Rok V | Tarnów, dnia 18 kwietnia 1937 r. | Cena egz. 10 gr
Nr 16

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Chrystus błogosławi na drogę apostolstwa

Imponujący Zjazd Katolicki

Kiedy w niedzielę 11 bm. czytano w kościołach ewangelię o Dobrym Pasterzu, a w umysłach wiernych stawały społeczeństwa, pogubione w cierniach społecznych i bezbożnych problemów, w biskupiej stolicy Tarnowie manifestowały swą wierność Bogu kolumny ojców i młodzieży, zrzeszone w KSM. i KSMm.

Najstosowniejszy obrano dzień na ten Zjazd Katolicki, a Opatrzność Boża okrasiła go hojnie blaskami wiosennego słońca.

Chrześcijanie pierwszych wieków, prześladowani i męczeni, otaczali specjalną czcią Chrystusa w obrazie Dobrego Pasterza. Pędzle malarzy i dłuta rzeźbiarzy nie kusiły się na przedstawienie Chrystusa w żłóbku, na krzyżu, nie widzi się w katakumbach obrazu Chrystusa Cudotwórcy, ale przeważnie symbol Dobrego Pasterza, który najwięcej dodawał im otuchy i wiary w zwycięstwo.

Członkowie Akcji Katolickiej niech z tej ilustracji czerpią pociechę, moc, ofiarność i zapał, gdyż w czasach obecnego chaosu odrodzenie prawdy i sprawiedliwości przejdzie od rodzin, jeśli ojcowie będą dzieciom dobrymi pasterzami, a nie najemnikami tych, czy innych zgubnych kierunków.

Zbiórka. Ze wszystkich stron diecezji zjeżdżali się delegaci z brzaskiem dnia. Miny poważne, dziarskie. Niektórzy przebyli nocą daleką podróż. Gromady mężczyzn i druhów kierowały się na miejsce zbiórki przy domu KSMm. Formowanie szeregów szło w szybkim tempie. Czoło pochodu skierowano w stronę kościoła Księży Misjonarzy, potem na ul. Krakowską. Pochód posuwał się, rósł. O godzinie 8.30 pospieszyli wszyscy na Plac Katedralny.

Uroczyste nabożeństwo na Pl. Katedralnym

Pod murami starej, tarnowskiej Katedry ustawiono ołtarz polowy. Biały krzyż rysował się na murach nad morzem męskich głów, przetykanych sztandarami. JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski celebrował Mszę św. polową. Do najdalszych krańców miasta dolatywały męskie tony śpiewem rozmodlonych uczestników.

Pochód i defilada. Uformowane szeregi przy dźwiękach 4 orkiestr ruszyły karnie i w najlepszym porządku w stronę „Sokoła". Każdy okręg odcinał się od drugiego, a transparenty oznajmiały tłumowi Tarnowian, wyległym na ulice, jak daleką a ofiarną liczni odbyli drogę. Publiczność darzyła oklaskami uczestników w strojach regionalnych. Stow. Mężów prowadził p. hr. T. Łubieński, prezes KSM. Piękną nowością w KSM. były białe krzyże w kształcie kopij z amarantowymi wstęgami, na których widniał Orzeł Biały. Krzyże nieśli prezesi okręgów w liczbie 28.

Obrady Zjazdu Katolickiego

Na dziedzińcu „Sokoła" I. zebrali się uczestnicy w liczbie około **5 tysięcy.** Za stołem prezydialnym zajęli miejsca JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski, powitany okrzykami: Niech żyje!..., p. szambelan Bogusz, prezes DIAK., Ks. Inf. Mysor, Ks. Prał. Rec, Asyst. Diec., Ks. Prał. Lubelski, p. wicestarosta Mgr Choczyński, p. wiceprezydent Mgr Kołodziej, p. inspektor Tomaszkiewicz, Ks. Prał. Rogóż i Ks. Dyr. Pękala.

Modlitwą rozpoczęto Zjazd. P. Bogusz zagajając powitał wszystkich zebranych. W imieniu władz administracyjnych złożył życzenia p. wicest. Mgr. Choczyński, a w imieniu miasta serdecznie przemówił p. wiceprez. Mgr Kołodziej. Po odczytaniu adresów hołdowniczych do Ojca św. i p. Prezydenta R. P. Prof. I. Mościckiego, które zebrani przyjęli gorącymi oklaskami, wygłosił referat **p. prof. L. Skoczylas** z Krakowa. W mocnych słowach zaakcentował konieczność wychowywania dzieci i młodzieży na zasadach katolickich tak w rodzinie, jak w szkole. Wzrasta wśród nieletnich przestępczość, mnożą się kradzieże, bitki, rozluźnienie obyczajów, pijaństwo, a nawet bezbożnictwo. Szkoła koedukacyjna działa źle wychowawczo. Referent stwierdził, że tylko szkoła wyznaniowa może najlepiej wychowywać po katolicku i tej szkoły winni się katolicy domagać. W życiu rodziny wskazał na ważne momenty wychowawcze, jakimi są liturgia, czytanie Pisma św., pism katolickich i jak najszerzej pojęte miłosierdzie. Zebrani kilkakrotnie przerywali oklaskami.

P. Inż. Lech Rościszewski z Krakowa referował na temat „Drogi rozwoju wsi współczesnej". Na tle encyklik papieskich rozwinął katolicką myśl społeczną i konieczność wprowadzenia jej w czyn dla dobra wsi. Po krótkiej przerwie rozwinęła się dyskusja. Kolejno przemawiali pp. Wojaczyński, Kaziród, Dudzik, ks. kan. Młyniec, Pagacz, Flis i Karaś. Z wielką gorliwością wypowiadali mówcy swoje spostrzeżenia i zachęcali się wspólnie do czynów.

Po dyskusji zabrał głos **Ks. Prał. Dr M. Rec,** Asystent Diec. A. K. W jędrnych i pięknych słowach zapalał uczestników do apostolstwa i silnej wiary w owocność szczytnej pracy. Przy końcu poprosił Księdza Biskupa o błogosławieństwo.

Arcypasterz rozrzewniony dziękował wszystkim za trud, a ojcom położył na serce hasło: czuwać, pracować i modlić się, by kiedyś nie odpowiadać przed Bogiem za zaniedbania. Pod adresem druhów wypowiedział szereg ojcowskich rad, nazywając ich „wiosną Ojczyzny i Kościoła". Na zakończenie udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa.

Hymnem „Boże, coś Polskę" zakończono obrady Zjazdu Katolickiego.

Obrady II. Zjazdu Delegowanych KSM. odbyły się po półgodzinnej przerwie w sali Sokoła, a na obrady 14 Zjazdu Delegowanych KSMm. udali się druhowie do Domu przy ulicy Focha.

Obrady II Zjazdu Delegowanych KSM.

Przewodniczył im prezes KSM. p. hr. Łubieński. Rozpoczęto je publicznym wyznaniem wiary: „Wierzę w Boga Ojca". Po odczytaniu protokółu z I. Zjazdu Delegowanych KSM. w r. 1935, ks. sekr gen. K. Pękala złożył sprawozdanie z rocznej pracy Stowarzyszenia. Spotyka się ono z rosnącym zrozumieniem u społeczeństwa; w okresie sprawozdawczym powiększyło się o 103 oddziały i dziś liczy **w 384 oddz. 11.127 członków.** Poczynając pracę od własnego udoskonalenia się, członkowie w liczbie **655 wzięli udział w 17 seriach rekolekcyj zamkniętych.**

Właściwa praca ogniskowała się w zebraniach

ogólnych, których odbyło się 3.393, wygłoszono na nich 9.136 referatów, oraz w sekcjach społecznych, zorganizowanych już w 91 parafiach.

Zewnętrznym wyrazem pracy członków była uroczystość patronalna, urządzona w 292 oddziałach, udział 251 oddziałów w przygotowaniu I. tygodnia miłosierdzia, 181 oddz. w przygotowaniu dnia chorych, oraz 215 w urządzeniu tygodnia prasy i książki katolickiej.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył p. dyr. Drewko, wyrażając uznanie dla Zarządu.

Wygłoszony z kolei odczyt p. Dra M. Suwady n. t. „Czym winniśmy się wyróżniać", wysłuchali zebrani z głębokim zainteresowaniem. W wielostronnym a zwartym ujęciu tematu podniósł prelegent, że cnoty, jakie wyrabia w swych członkach Kat. Stow. Mężów i którymi wyróżnia ich spośród otoczenia — **to głęboka, żarliwa pobożność i wielki głód wiedzy religijnej,** na czym opiera się prawdziwa praca w Akcji Katolickiej, **usilna troska o młode pokolenie, jasny pogląd na kwestie społeczne, wielka przezorność w politykowaniu, uparta dążność do koniecznego dobrobytu materialnego i stały wysiłek o podniesienie kultury wsi polskiej.**

Wśród szeregu uchwał ustalił Zjazd jednomyślnie pielgrzymkę Stowarzyszenia na Jasną Górę w dniach 21—22 sierpnia br. na Zlot Kat. Związku Mężów z całej Polski, oraz z entuzjazmem przyjął rezolucję, że **członkowie KSM. zawsze i wszędzie pozdrawiać się będą słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".**

W otwartej w związku z referatem dyskusji i wolnych wnioskach zabierali głos liczni uczestnicy. Trafne ich spostrzeżenia i uwagi świadczyły o szerokim kręgu zainteresowań, a szczerze wypowiedziane życzenia i wnioski o wysokim zaufaniu do władz organizacyjnych.

Na koniec przemówił ks. prał. M. Rec, zachęcając słuchaczy do ciągłego dokształcania się.

Zebranych pożegnał p. prezes Łubieński, wzywając ich do zwycięskiej walki z zatruwającym dusze polskie bolszewizmem, wyrażając równocześnie nadzieję, że w tej walce nikt nie zginie, nie wystąpi z pracy i nie zasłuży na usunięcie z szeregów Akcji Katolickiej. Odmówieniem „Wierzę w Boga Ojca" zakończono obrady.

■

Wrażenie Zjazdu Katolickiego niezatarte. W epoce krwawej walki klas widzieliśmy w przedstawicielach A. K. z najdalszych zakątków diecezji dostojny, demokratyczny senat mężów katolickich i kwiat przyszłości Polski — druhów.

Wszystkie stany i wszystkie zawody, chłopi, robotnicy, warstwy urzędnicze, ziemiaństwo śmiało manifestowały swoje przekonania katolickie.

Niech sie dziwi świat, jak cudownie wszystkich równa Krzyż Chrystusowy i Jego nauka.

B ó g t a k c h c e, byśmy żyli i pracowali jak b r a c i a, a wszystkie polskie rodziny kierowali do Dobrego Pasterza — Chrystusa. **R.**

PIELGRZYMKA DO LEŻAJSKA

Z okazji uroczystości Zielonych Świąt i dorocznego odpustu w Leżajsku, tarnowscy OO. Bernardyni organizują i poprowadzą **pielgrzymkę do stóp cudownego obrazu Matki Boskiej.**

Wyjazd pielgrzymki z Tarnowa **15 maja** o godz. 12.
Powrót do Tarnowa **17 maja** wieczorem.
Koszta podróży tam i z powrotem 7 zł.
Zgłoszenia i pieniądze na bilet kierować pod adresem: **Klasztor OO. Bernardynów, Tarnów.**

Z życia

Gdybym cię wcześniej poznał

Było to w Afryce. Misjonarz klęczy koło umierającego murzyna. Ochrzczony przed chwilą leży spokojnie. Kapłan mu opowiada o szczęściu w niebie, które nam Chrystus na krzyżu wysłużył. Udziela mu przed odejściem błogosławieństwa i wychodzi, by udać się do dalekiej osady, gdzie na niego czekają... Konający ledwie dosłyszalnym szeptem prosi, żeby się misjonarz wrócił:

— Ojcze, powiedz mi jeszcze raz imię Tego, który za mnie umarł.

— Jezus Chrystus — odpowiada misjonarz.

Łzy zalewają oczy umierającego i spadają po spalonych policzkach. Ostatnim tchnieniem wypowiada:

— Jezu, gdybym Cię był wcześniej poznał, jakbym Cię był kochał... — i skonał.

Sejm modlitwą rozpoczyna pracę

Izba prawodawcza kanadyjskiej prowincji Manitoba uchwaliła na wniosek jednego z posłów rozpoczynanie na przyszłość posiedzeń izby wspólną modlitwą.

Nadesłano do Redakcji

Józef Wieśniak: **„Wici, Agraryzm, Siew".** Nakładem Chrześc.-Społ. Instytutu Oświatowego w Krakowie, ul. Stolarska 7, PKO. 405.912. Stron 260 brosz. Cena 2.20 zł., z przesyłką 2.70 zł.

Oto książka, która dawno się powinna była ukazać!

Wieś polska, w latach po wielkiej wojnie, stała się widownią potężniejącego z dnia na dzień ruchu młodochłopskiego, zmierzającego w różnych formacjach organizacyjnych do podciągnięcia wsi i jej usamodzielnienia. Ruchy te, będące niekiedy na usługach obozów politycznych, bardzo często występują w swej pracy oświatowej agresywnie wobec Kościoła katolickiego, duchowieństwa i katolików. Stykając się w terenie z takimi objawami, nie każdy jest dostatecznie zorientowany, gdzie leży źródło takiego nastawienia. Książka J. Wieśniaka okaże się pewnym przewodnikiem. Autor podjął się trudu przedstawienia na podstawie wyczerpującego materiału źródłowego, ideologii i taktyki działania tych poszczególnych ruchów i naświetlenia ich ze stanowiska katolickiego. Sumienna ta praca pozwoli jeszcze nie tylko rozeznać się, co jest dobrego, a co złego w tych ruchach, ale uwidacznia, jakie obowiązki ciążą na katolickich działaczach społecznych w odniesieniu do potrzeb wsi. Książka ta winna zatem znaleźć się w rękach duszpasterzy, osób interesujących się życiem wsi, oraz w bibliotekach wszystkich organizacyj katolickich.

Nadmieniamy, że drobne fragmenty tej książki zamieściły w tym roku miesięczniki „Ruch Katolicki" i „Prąd".



Hiszpański wóz ciężarowy.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA 3 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

Wonczas rzekł Jezus do swoich uczniów: „Maluczko, a już mię nie ujrzycie"; i znowu: „Maluczko, a ujrzycie mię, iż idę do Ojca". Mówili tedy z uczniów jeden do drugiego: „Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię; i znowu maluczko, a ujrzycie mię, iż idę do Ojca?" Mówili tedy: „Co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada"! A poznał Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: „O tym się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię; i znowu maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie".

(Jan 16).

■

Znak krzyża świętego

Zewnętrznym znakiem wiary chrześcijańskiej był i jest krzyż. Według stałej tradycji już apostołowie, pouczeni przez Chrystusa Pana, zaprowadzili w Kościele św. znak krzyża św. Chrześcijanie poznawali się po nim jako wyznawcy Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Znakiem krzyża rozpoczynali też chrześcijanie, już w czasach poapostolskich, rozmaite codzienne zajęcia. Starożytny pisarz chrześcijański Tertulian (umarł po r. 220) pisze, że znak krzyża czynili na sobie współcześni mu chrześcijanie, gdy wychodzili z domu, lub wracali do niego, gdy siadali do stołu, gdy się kładli do łóżka, gdy rozpoczynali rozmowę. Przy stole żegnali nie tylko siebie, ale i potrawy, które mieli spożywać. Żołnierze przed bitwą żegnali się. Szczególnie jednak przy obrzędach religijnych, przy poświęceniach, przy udzielaniu Sakramentów św. używano w Kościele tego znaku i to od samego początku jego istnienia.

Ponieważ wszystkie religie, które przed wiekami odpadły od Kościoła katolickiego, z czasem odrzuciły używanie znaku krzyża św., a prawosławni żegnają się w sposób odmienny, przeto znak krzyża, który my czynimy, jest wyznaniem i stwierdzeniem, że należymy do Kościoła katolickiego. Jeżeli tedy widzimy, że ktoś się żegna, poznajemy w nim wyznawcę wspólnej nam wiary świętej. Gdy się ktoś żegna — znaczy to tyle, jakby mówił: Jestem chrześcijaninem-katolikiem.

Dwa są rodzaje żegnania się. Albo czynimy na sobie wielki znak krzyża — dotykając ręką czoła, piersi i obydwu ramion; albo też kreślimy wielkim palcem prawej ręki maleńki krzyż na czole, ustach i piersiach. W ten drugi sposób żegnamy się podczas Mszy św., gdy kapłan czyta ewangelię św. Pragniemy takim żegnaniem się okazać, że ewangelię Chrystusa pragniemy poznać (czoło), głosić i wyznawać (usta) i kochać (piersi — serce).

Znak krzyża św. zjednywa nam błogosławieństwo Boże — to znaczy: broni nas od złego ducha i chroni od nieszczęść tak ciała, jak i duszy. Trzeba więc często żegnać się krzyżem św., a zwłaszcza wstając rano lub idąc spać, przed modlitwą, przed jedzeniem, po jedzeniu, przed wyjściem z domu, w ogóle przed ważniejszą czynnością. Kapłani zaczynają wszystkie ważniejsze czynności w kościele także znakiem krzyża św. Za każdorazowe przeżegnanie się zyskujemy odpust 50 dni. Żegnając się zaś święconą wodą, zyskujemy za każdy raz 100 dni odpustu. Woda święcona znajduje się zawsze przy drzwiach kościelnych, a i w domach prywatnych jest zwyczaj wieszania przy drzwiach kropielniczki z wodą święconą. Niestety zwyczaj ten coraz bardziej wychodzi z użycia. A nawet tam, gdzie są kropielniczki, nie ma często w nich wody święconej, bo mieszkańcy tego domu o tym nie pamiętają.

Gdy czynimy krzyż na sobie, czyńmy go jednak poprawnie — tak jak należy. Przykro widzieć nieraz, jak katolicy się żegnają! Z takiego żegnania się ani oni żadnej nie odnoszą korzyści, ani drudzy zbudowania, ani Pan Bóg chwały!

Krzyż niech będzie zawsze u nas w poszanowaniu. Wszak to sztandar najwyższego naszego Wodza Chrystusa. Jak w każdym urzędzie wisi godło państwa naszego, orzeł biały, tak w każdym katolickim domu winien być krzyż św., godło wiary św. I to na naczelnym, zaszczytnym miejscu!...

Krzyżu święty, nade wszystko
Drzewo przenajszlachetniejsze,
W żadnym lesie takie nie jest,
Jedno, na którym sam Bóg jest...

P.

■

KALENDARZYK

Kwiecień

18. N. **3 po Wielkanocy.**
19. P. **Św. Pafnucy,** biskup, mężnie zwalczał herezję Ariusza Umarł około r. 350.
20. W. **Św. Agnieszka,** Dominikanka, żyła w 14 wieku.
21. Ś. **Św. Anzelm** za młodu wstąpił do klasztoru O. O. Benedyktynów; stąd powołany został na arcybiskupstwo do Canterbury. Napisał wiele dzieł teologicznych, które mu zjednały tytuł Doktora Kościoła. Umarł w r. 1109.
22. C. **Św. Soter,** papież męczennik, **św. Kajus,** krewny cesarza Dioklecjana, po 12 latach papiestwa został umęczony.
23. P. **Św. Wojciech,** apostoł Słowian i Prusaków, ur. w r. 956 w Czechach z możnego rodu Sławników. Był biskupem w Pradze, skąd musiał uchodzić. U króla polskiego był w r. 996. 23 kwietnia 997 roku został w czasie Mszy św. umęczony przez Prusaków.
24. S. **Św. Fidelis** rodem z Sigmaringa był słynnym adwokatem. Potem wstąpił do zakonu O. O. Kapucynów, gdzie zasłynął cnotami. Został zamordowany przez heretyków w r. 1621.

»Komunizm« w klasztorach

Odpowiadam na list, który ostatnio wpłynął do redakcji. „Szukający prawdy“ (tak się podpisał autor listu) ma trudności i prosi o wyjaśnienie.

Słyszał od jakiegoś agitatora, że istnieje od wieków komunizm w klasztorach, a Kościół go obecnie zwalcza dlatego, że świeccy chcą propagować, wprowadzić wolność, równość i braterstwo wśród wszystkich ludów...

Szanowny „poszukiwaczu prawdy“ — kwestia jest zupełnie jasna. Jeżeli kto w czasach dzisiejszych choć raz na tydzień zaglądnie do dobrej gazety, urobi sobie dostateczny pogląd na komunizm. Przekona się, jeżeli naturalnie ma szczyptę dobrej woli i rozsądku, czym jest komunizm i dlaczego go Kościół zwalcza. Ostatni list pasterski naszego Arcypasterza z ojcowską miłością w słowach prostych, popartych przejmującymi przykładami, tę sprawę wyświetlił.

Komunizm to nie tylko — jak pan błędnie pisze — wspólnota mienia, ale cała fałszywa i bezbożna doktryna, wyrosła na tle liberalizmu i materializmu gospodarczego. Głosi wolność — a faktycznie zakuwa w kajdany, śpiewa o równości — a wprowadza okrutną pańszczyznę, przemyca ciepłe słówka o braterstwie ludów — a zieje nienawiścią ku ludziom i Bogu, rozlewa krew najniewinniejszą. Rzecz więc zupełnie jasna, że go Kościół potępił i zwalcza.

Że w klasztorach istnieje wspólnota mienia, czyli jak to pan nazywa „komunizm“ — to rzecz każdemu wiadoma. Gdyby się na klasztorach komuniści wzorowali co do joty, byłby raj na ziemi.

Zwiedziłem w swoim czasie między innymi klasztor Kartuzów za granicą. Kilkaset lat ten klasztor stoi i nikt nie słyszał o jakiej rewolucji lub rozruchach wśród zakonników. Wszyscy są zadowoleni, szczęśliwi. Tam, jak zresztą i w innych zakonach, już od wieków istnieje rzeczywiście wolność, równość i braterstwo, a socjaliści i komuniści niedawno tę łapkę na ludzi wymyślili i uważają za swój patent.

J a k ż e t a w o l n o ś ć k l a s z t o r n a w y g l ą d a?

Każdy członek zakonu d o b r o w o l n i e sobie ten stan obrał, bez żadnego przymusu z zewnątrz. Po długiej rozwadze i modlitwie poddał swoją wolę regule zakonu. Śluby złożył dobrowolnie.

Każdy z nich może zakon opuścić, jeśli zechce i nie będą go przemocą zatrzymywać. Gdyby coś zaszło, coby się zakonnikowi wydawało niesprawiedliwe, może się odnieść do wyższych przełożonych, nawet do Rzymu. Do niczego go tam nie zmuszają. Wszystko co czyni — czyni sam, dobrowolnie.

A j a k ż e s i ę r z e c z m a z t ą r ó w n o ś c i ą z a k o n n ą?

Są wprawdzie w klasztorze dwie jakby „klasy“: zakonnicy i bracia, ale wszyscy są równi. Ludzkie prawa każdego są najskrupulatniej przestrzegane, a równość jest tam tak dalece wprowadzona, jak to tylko między ludźmi być może. I sam przeor, wybierany większością głosów członków zakonu, jest w regule nazywany pierwszy między równymi.

Nie ma tam nikt własności prywatnej, bo się jej dobrowolnie zrzekł, ślubując ubóstwo. Wszystko należy do zakonu. Każdy ma celę, bieliznę, habit do użytku, ale nie na własność. Bracia zajmują się rzemiosłem. Są tam krawcy, szewcy, piekarze, kowale, rolnicy. Wszystko się tu odbywa według przepisów. Są przeznaczone godziny na pracę, na spoczynek. Co rano każdy otrzymuje przydział pracy. Wszyscy korzystają z tej samej kuchni. Wszystkich obowiązuje na równi milczenie. Wszyscy noszą jednakie ubrania, równe co do kroju i koloru. Każdy zakonnik ma wyznaczoną celkę z małym ogródkiem, gdzie samotnie, w milczeniu spędza całe życie. Cele braci i zakonników mają te same wymiary, takie samo najskromniejsze urządzenie. Wszyscy kładą się na spoczynek na deskach o godz. 8 wieczór, wstają w nocy o godz. 11 i modlą się wspólnie do 2 po północy. Potem się znów kładą i wstają o 6 rano, aby dzień spędzić na modlitwie, rozmyślaniu, pracy fizycznej i nauce. Raz na dzień otrzymuje każdy Kartuz pożywienie bezmięsne. Dwa dni w tygodniu tylko chleb i wodę. Tak upływa dzień za dniem, rok za rokiem, aż wybije ostatnia godzina śmierci. Na deskach przynoszą zakonnicy zwłoki do chóru, posypują popiołem. Po Mszy św. i modłach liturgicznych wywożą na cmentarz i grzebią. Na grobie stawiają skromny krzyż bez napisu. Nie doczyta się z niego, czy zmarły był księciem, uczonym, czy prostaczkiem. Tyle wiadomo, że był Kartuzem.

Wszyscy przełożeni przestrzegają surowo tę samą regułę... owszem mają obowiązek innym przyświecać przykładem.

Jasna rzecz, że nigdzie na świecie nie znajdzie się większego b r a t e r s t w a, jak tam. Nie tylko się braćmi nazywają, ale nimi są. Każdy szanuje obraz Boży w duszy choćby najmniej uzdolnionego braciszka. Nienawiści, zazdrości, sporów takich, jak na świecie, tam nie znają. Każdy się uważa sługą drugiego. W klasztorze panuje pokój i miłość. Wszystkich ludzi oni nazywają braćmi. Z równą szczerością przyjmują każdego, kto tam zawita.

Wiele dobrego czynią klasztory przez swoją pracę, modlitwę i przykład życia. Wszak wiadomo, że zza murów klasztornych wywodzą się długie szeregi wynalazców i wybitnych uczonych.

Tak wygląda ten „komunizm“ — wolność, równość i braterstwo w klasztorach. Religia tam nie jest „rzeczą prywatną“ — jak u socjalistów, „opium dla ludu“ — jak u komunistów, ale najwyższym umiłowaniem wszystkich. Króluje tam ewangeliczna wolność, równość i braterstwo.

W klasztorach jest idealna wspólnota mienia. Każdy się nawet własnego „ja“, ziemskich dóbr dobrowolnie wyrzeka, a korzysta tylko z tego, co do utrzymania życia konieczne.

Prowodyrzy komunistyczni innym wszystko zabierają, czynią wspólnotę, na której sami żerują i używają, a ogół z głodu ginie.

Najwyższym celem w klasztorze jest uświęcenie i zbawienie duszy.

Socjaliści i komuniści nie chcą nic wiedzieć o wyższych celach, o nieśmiertelnej duszy. Ich najwyższym celem jest używanie, a hasłem — jak najmniej pracować, a jak najwięcej użyć.

Klasztorne życie obiera sobie każdy dobrowolnie.

Socjalizm i komunizm wprowadzają swoje zgubne teorie gwałtem i terrorem.

Gdzie komunizm rządzi, kraj staje się terenem nędzy, rozpaczy i rozlewu krwi.

W klasztorach panuje prawdziwy pokój i szczęście.

Komunizm unieszczęśliwia każdego, pracuje nad rozbiciem obyczajów, rozbiciem rodziny i wyrwaniem człowiekowi ostatniej podpory i pociechy, jaką daje wiara w Boga.

Podstawy, dążenia, środki i pobudki „komunizmu“ klasztornego a komunizmu marksowskiego nie dadzą się ze sobą nigdy pogodzić.

Komunizm i socjalizm, głoszące wspólnotę mienia — to utopia, bajka. Do tego, żeby się zdobyć na dobrowolne zrzeczenie się własności prywatnej, musi przyświecać cel wyższy, nie materialny.

Gdyby ktoś autorowi listu to zaproponował — nazwałby go głupcem. Nawet dziad do swojej torby jest przywiązany i jej broni.

R.

Sieroca dola

(Dokończenie).

Ojciec, którego ledwo że zapamiętał, był dlań pomimo wszystko świętością, której nawet myślami bezcześcić nie wolno. O matce myślał z największą miłością, na jaką się zdobyć może dziecko wiejskie, rzadko doświadczające czułości, choćby nawet ze strony matki. Wujka wspominał z żalem, bo pośród swojej rodziny był uosobieniem dobroci. O nikim więcej już nie myślał.

— Co bedzie, to bedzie — pomyślał w końcu i podniósł głowę do góry.

Zbliżali się do domu Jacaka. Obejście było duże, prawdziwie gospodarskie. Dom szeroki, kryty dachówką, dwie stodoły, stajnie obszerne, prócz tego spichlerz i piwnica znamionowały gospodarstwo na całą potęgę. Porządek panował wszędzie wzorowy. Weszli w sień olbrzymią, szeroką. Na prawo i lewo prowadziły drzwi do izb, a naprzeciw stały otworem drzwi do składu narzędzi gospodarskich. Leżały tam uprzęże na konie, części kół, stare lemiesze od pługów, motyki i łopaty, oraz rozmaite drobiazgi.

Skoro tylko weszli do sieni, z lewej strony ukazała się w drzwiach starsza już niewiasta. Spojrzała na Józka badawczym wzrokiem i ruchem ręki wezwała go do wnętrza. Izba była obszerna. Wzdłuż wszystkich ścian prócz wejściowych porozwieszane obrazy lśniły powierzchniami szyb, w których odbijały się promienie słońca, wpadające przez duże okna. Tuż pod oknami stała długa ława, a przed nią dębowy stół; po drugiej stronie stołu stała podobna tylko krótsza ławka. Na niej usiadła stara niewiasta.

— A cóześ ty za mizeroka przyprowadziuł — ozwała się do męża.

— Mizerne to bo mizerne, ale mo być robotne — odparł Jacak.

— Mo być... Kazdy mo być robotny, a jak przydzie do cego, to zodnygo ni ma.

— Juz sie ta nie bój o niygo. Wypytołym sie dobrze... Fajny bedzie pastyrz, a ze troche mały, to głupstwo...

— No to, Józek, od razu do roboty!... Próżnioka mi nie trza...

Obowiązki Józka nie były zbyt łatwe. Zaraz rano musiał wyrzucić od krów gnój, oczyścić je i przygotować paszę do dojenia. Musiał więc wstawać przed świtem, żeby nadążyć. Oczywiście było to bardzo męczące dla dziesięcioletniego chłopczyny. Po wydojeniu krów przez gospodynię pędził je na pastwisko, biorąc na śniadanie, pieczony na blasze, placek ziemniaczany. Chleba nigdy nie dostawał, chociaż było go pod dostatkiem. W południe wracał z krowami z pastwiska. Przygotowawszy paszę do dojenia, miał chwilę odpoczynku, o ile gospodyni nie kazała mu przygotować południowego żarcia dla świń, albo dwudziestoletni syn Jacaka nie kazał mu czyścić koni. Ponieważ ta nadprogramowa praca zdarzała się dosyć często, weszła w końcu w regułę i biedny Józek nie miał ni chwili spoczynku. Latał więc jak oparzony z miejsca na miejsce, chcąc nadążyć i zadowolić chlebodawców, ale udawało mu się to rzadko. Zwykle w nagrodę za swoją pracę obrywał kilka klapsów, lub w najlepszym razie porcję wymyślań. Płakał biedak w cichości wśród swoich krów na pastwisku, żalił się współpastuchom, z którymi się zżył w krótkim czasie, bo i oni byli po największej części najemnymi, ubogimi sierotami, ale nic mu się nie ulżyło. Zmizerniał i schudł. Nauczył się jeszcze bardziej pogrążać w rozmyślaniach i siedział na pastwisku jak posążek nieruchomo, kręcąc tylko głową za wałęsającym się bydłem. Wieczorem spędzał bydło apatycznie, bez słowa zabierał się do zwykłej pracy, czasem ponad siły. Dźwigał wielkie kosze trawy, skoszonej przez młodego Jacaka dla krów i koni, aż zmęczony do ostateczności szedł do stodoły na siano, nierzadko zapominając o lichej, z miseczki żuru składającej się, wieczerzy. Na drugi dzień znów musiał wstawać do tego samego jarzma.

✻

Nastała wczesna i ostra zima. Mróz okuł stalowymi objęciami cały świat. Grube zwały śniegu pokryły pola, tworząc w niektórych miejscach potężne wydmy. Strzechy uginały się pod naporem śnieżnego brzemienia, a w dół zwisały od nich długie sople, przyczepione do strzech, niby szeregi marchwi.

Siłą faktu Józek przestał pasać bydło. Nie znaczyło to bynajmniej, żeby wypoczywał. Przeciwnie. Pracy miał w dwójnasób. Musiał dbać nie tylko o krowy, ale i o konie. Wstawał o świcie, dawał koniom obrok, krowom rzucał siano za drabinę i na chwilę drzymał na swoim wyrku w końskiej stajni. Później znów wstawał, czyścił konie i krowy, dawał im strawę, wyrzucał gnój i tak mu schodził czas.

Spał w stajni. Było wprawdzie miejsce w bocznej izdebce, ale gospodarze nie wzywali go jakoś, sam zaś nie śmiał się dopominać. Raz sama gospodyni zwróciła się do niego w tej sprawie.

— Mozes jesce, Józek, pospać w stajni, bo przecie ciepło.

— Moge... — szepnął Józek i zamilkł.

Było to w jesieni. Wówczas dało się jeszcze wytrzymać w stajni. Nadeszła jednak zima, mrozy przeraźliwe, a Józek wciąż spał w stajni.

— Matka — ozwał się w końcu stary Jacak — trzeba by Józka przeniyś do izby, bo umarznie w stajni.

— Jo dobrze wiym, ze trzeba, ale przecie ni ma miyjsca...

— Jak to, mało miyjsca w chałupie?

— Pewnie, ze nie duzo.

— Przecie mógby choćby w nasy izbie spać...

— A juści, do izby bede dziada brać...

— Cózby ci sie takiygo stało?...

— Nic sie nie stanie, ale nie chce.

— To przynomni do komnaty...

— Do komnaty tyz ni moge, bo sie mi za tydziyj świnia prosi i muse jo brać do komnaty, boby prosiyta poumordzały...

— Przecie człowiek woźniyjsy niz świnia...

— Człowiekowi sie nic nie stanie, a świnie uzlybno...

— A rób se jak chces. Jo do tego reki nie przykładom.

Józek pozostał w stajni, a świnię przeniesiono do komnaty. Tymczasem mrozy szły coraz większe. Po kilku dniach Józek nabawił się przeziębienia. Kwękał, ale w stajni pozostał. Ostatkiem sił rzucił koniom siano za drabinę i legł na swoim wyrku. Dokuczało mu w straszny sposób pragnienie, a tu znikąd pomocy. Jęczał biedak, rzucał się niesamowicie na twardym wyrku, aż zdziwione konie poczęły chrapać i zwracać łby do swego żywiciela. Przez wybite okienko płynęły fale mroźnego powietrza i ciekawym okiem zaglądał księżyc.

Nagle zdało się Józkowi, że na bladych promieniach miesiąca spływa ku niemu matka, odziana w bogate szaty.

— Mama to, cy nie mama?... — szeptał Józek, zaciekawiony jej wspaniałym strojem. — Skądby ona wziyna takie ubranie... Przecie pochowali ją w potargany spodnicynie?...

Kiedy jednak spłynęła i pochyliła się nad jego wyrkiem, poznał, że to była rzeczywiście matka.

— Mama, toś ty?... — zapytał.

— Jo, synecku, jo... przysłam po ciebie...

— A kyz to pódziewa?

— Pódziewa tam, kyj jo była...

— A lepi tam jak tu, u Jacoka?...

— Lepi, synku, lepi... Widzis, jak jo ładnie ubrano... A tyś w takich potarganych porcytach...

— A bo to jesce te, co wyście mi kupiyli, matusiu... Jacok mioł mi kupić, ale se zdaje sie zapomnioł... I ujek se o mnie zapomnioł... Obiecoł, ze przydzie kiedy do mnie... a nie przysed ani razu...

— Juz sie nie trop o nic, synecku... juz wszystko bedzie dobrze... Nie bedzies tam juz mioł biydy... Pódź!...

— Jagze jo się w takiym ubraniu tam pokoze?...

— Nic sie nie trop... Jo tyz nie lepi była ubrano, a przyjyni mie... No pódź... Zbiyroj sie...

— Ide juz, ide, ino sie ubiere...

Ubrał się i poszli...

Na wyrku zostało martwe ciało.

Rutkowski Wł.

DLA NAUKI

Wyrób papieru

Sposób wyrabiania papieru pierwsi wynaleźli Chińczycy, którzy go sporządzali z różnych włókien roślinnych jeszcze pono przed narodzeniem Chrystusa. Od nich sztuki tej nauczyli się Arabowie, którzy znów z kolei rozpowszechnili ją w krajach europejskich, mianowicie we Włoszech i Hiszpanii. W Polsce wyrabiano papier już w XV w.

Aż do XIX. w. głównym materiałem służącym do wyrobu papieru były stare, zużyte szmaty lniane, bawełniane i konopne. Szmaty te odczyszczano z kurzu, następnie strzyżono w wąskie, podłużne paski i gotowano w kotłach, ażeby je wyprać z brudu i zatłuszczenia. Później przy pomocy nożów rozstrzępiano je w specjalnych kadziach i jeszcze dokładniej przepłukiwano wodą. W ten sposób uzyskiwano czystą papkę, którą wybielano chlorkiem lub też odpowiednio zabarwiano. Papkę tę nabierali robotnicy na prostokątne jakby przetaki z gęstej siatki drucianej i przez potrząsanie odciągając z niej wodę, formowali arkusze papieru. Arkusze te później w prasach wytłaczano, suszono, roztworem kleju należycie usztywniano, w końcu wygładzano i papier był do użytku gotowy.

Dzisiaj zapotrzebowanie papieru, wskutek niesłychanego rozwoju prasy i literatury jest tak ogromne, że szmaty jako surowiec do jego wytwarzania wystarczyć żadną miarą nie mogą. Toteż używa się ich obecnie jedynie do wyrobu lepszych jego gatunków, jak np. banknotów, dokumentów, kosztowniejszych listów i t. d. Podstawowym zaś materiałem w przemyśle papierniczym jest dzisiaj — drzewo. Zniknął też zupełnie ręczny sposób wyrabiania papieru; zastąpiły go całkowicie maszyny, które nie małe, pojedyncze arkusze, ale jedną ciągłą, szeroką wstęgę bez przerwy tworzą, którą zwija się w rulony i te do drukarni odsyła.

W wielkich fabrykach papieru rozpuszcza się, przy użyciu chemicznych środków, masę drzewną, usuwa się z niej takie nieprzydatne jej składniki, jak garbnik, żywica, różne sole mineralne i uzyskuje się w ten sposób same cząstki włókniste, t. zw. celulozę. Tej najwięcej, bo około 50 proc., zawiera drzewo świerkowe, dlatego ono najbardziej się nadaje do produkcji papieru. Mniej już w celulozę są zasobne inne gatunki drzew szpilkowych, jak jodła i sosna. Z drzew liściastych w przemyśle papierniczym używa się topoli i osiki.

Jakość papieru jest rozmaita, zależnie od celu, jakiemu ma służyć. Gazety np. drukuje się przeważnie na papierze lichym, kruchym, łatwo ulegającym zniszczeniu. Zawiera on bowiem pewną przymieszkę miazgi drzewnej. Książki droższe drukuje się na t. zw. papierze bezdrzewnym. Jest on gładszy i trwalszy. Do niektórych, bardziej cennych dzieł lub mających służyć do częstszego użytku, jak np. modlitewniki, używa się t. zw. papieru brewiarzowego, który odznacza się przede wszystkim wielką cienkością, estetycznym wyglądem i wytrzymałością.

W produkcji papieru pierwsze miejsce na świecie zajmują Stany Zjednoczone A. P., następnie kraje skandynawskie, później Niemcy. Ogólna światowa produkcja papieru wynosi rocznie około 15 milionów ton. W Polsce wyrabia się go około 150 tysięcy ton. **m. s.**

Wesoły kącik

W sądzie

— Czego sobie życzycie?

— A to proszę pana sędziego przyszłam ze skargą.

— Na kogo?

— Na mojego męża, bo jest całkiem jak ten zegar.

— Co on robi?

— Ano, co godzina bije...

Ręce w ruchu

— Nie wstydzisz się żebrać, nie masz zdrowych rąk do pracy?

— Kiedy, proszę pana, jak tylko puszczę ręce w ruch, to mnie zaraz wsadzają do kozy.

Osobliwość

Turysta (do przewodnika): — Macie tu w mieście jaką osobliwość?

— A jakże; na przykład ta ławka przed domem.

— Cóż w niej jest osobliwego?

— Stoi już prawie od roku i nikt jej jeszcze nie ukradł...

Z powietrza

— Czym się trudni twój brat?

— Żyje z powietrza.

— A więc jest pilotem?

— Nie; grywa na flecie.

Dział młodzieży

Obrady XIV Zjazdu Delegowanych KSMm.

Odbyły się one na dziedzińcu KSMm.

Zagaił je ks. kan. Rzepka Jan, Asystent KSMm.

Po odczytaniu protokółu z XIII. Zjazdu Delegowanych (przez wicesekr. gen. Bosowskiego Br.), Sekr. Gen. ks. Lesiak Wł. złożył sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w roku 1936.

Powzięto z kolei pewne uchwały w związku z pracami projektowanymi na przyszłość, między innymi poruszono sprawę budowy Domu Kuracyjnego dla druhów KSMm., wymagających leczenia klimatycznego. Sprawa znalazła bardzo życzliwe przyjęcie u zebranych.

Wicesekretarz Gen. Bosowski Br. wygłosił referat na temat „Druh wychowawcą środowiska". W związku z referatem uchwalono następujące rezolucje:

1) Pracujemy co sił nad podniesieniem kultury wsi. Każdy wiejski Oddział KSMm. będzie ogniskiem, wychowującym kadry młodych działaczy, którzy słowem, czynem, przykładem podniosą pod względem kultury duchowej i materialnej swoje środowisko.

2) Stajemy w obronie powagi Duchowieństwa katolickiego, które jest łącznikiem między Bogiem a ludźmi. Odpierać będziemy wszelkie napaści na kapłanów katolickich, oraz demaskować i tłumić w zarodku wszelkie akty, zmierzające do obniżenia ich powagi, oraz zaufania wśród wiernych.

3) Wychodząc z założenia, iż tylko Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży może najkorzystniej uzupełnić wychowanie domowe i szkolne i przygotować swych wychowanków na pełnowartościowych członków katolickiego, polskiego społeczeństwa, postanawiamy nie spocząć, aż w naszych szeregach znajdzie się wszystka młodzież katolicka.

„Siewcy ciemnoty"

Słyszy się czasem lub czyta w niektórych pismach, że Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży szerzą ciemnotę wśród młodzieży na wsi. Atakowane w ten sposób Stowarzyszenia nawet nie usiłują się bronić, bo w ich obronie stoi rzeczywistość najszerzej pojętej pracy kulturalnej.

I tym się tłumaczy, że dzisiaj jest już znikoma liczba łatwowiernych, którzyby wierzyli upieczonym przez chorobliwą fantazję bredniom o ciemnocie i zacofaniu KSMm.

Oto cyfry na świadectwo, jak szalonego wysiłku podejmują się Katolickie Stowarzyszenia, aby młodzieży podać zdrową oświatę we wszystkich kierunkach, zaczerpnięte z urzędowego sprawozdania KSMm. w diecezji tarnowskiej:

W roku 1936 Oddziały tegoż Stowarzyszenia:

Odbyły 7630 zebrań i zbiórek, na których wygłoszono 4120 naukowych referatów i wykładów, z czego 2235 wygłosili druhowie.

W bibliotekach swych posiadały 18.973 książek, a wypożyczeń zanotowano 26.765. W 124 zespołach przysposobienia rolniczego posługiwano się 1638 książkami o treści fachowej i urządzono 32 publiczne pokazy (wystawy rolnicze).

Nie można tu także przemilczeć tak głęboko rozwijających kulturę duchową 8 seryj rekolekcyj zamkniętych, przez które przeszło 309 druhów.

Na końcu można dodać 825 przedstawień, akademij i wieczornic, wpływających bardzo dodatnio na rozwój umysłu i poczucia piękna, jako też 329 wycieczek, posiadających także wartości wychowawcze. Aby dostarczyć Oddziałom światłych przodowników organizacyjnych, Zarząd KSMm. urządził 3 ośmiodniowe kursy oświatowe, które przeszkoliły około 200 druhów.

Cyfry powyższe, obejmujące zresztą tylko część pracy KSMm., nie są jeszcze zamknięte, owszem Centrala diecezjalna oczekuje na cały szereg sprawozdań z terenu, które powoli ale wciąż napływają.

Nic więc dziwnego, że mimo ustawicznych napaści KSMm. stoi niewzruszone jak mur i rokuje sobie nadzieje pięknego rozkwitu, a na zaczepki przeciwników zdecyduje się może odpowiadać, ale dopiero wtedy, gdy oni wykażą się bodaj ułamkiem takich tradycyj i takiego dorobku, jakie Stowarzyszenie ma już dawno za sobą.

Bartek znad Białej.

„Grunt się niczym nie przejmować"...

Dokładność i sumienność w każdej powierzonej nam pracy — to połowa dzieła. Praca niedokładna jest zwykłą — jak to się mówi — „fuszerką".

Zdawałoby się, że nie ma właściwie o czym pisać. Temat przecież znany, a nawet oklepany... Rzeczywistość, fakty, życie wskazują, że na to trzeba często zwracać uwagę młodzieży, która z „szerokim rozmachem" w świat wchodzi, a bagatelizuje sobie nieraz sumienność, mówiąc: „Grunt — się niczym nie przejmować — dobrze się odżywiać — nosić wygodne obuwie — a na zakrętach zwalniać".

Jakiż nieskończony bezsens kryje się w tym niewinnym na pozór, niby to dowcipnym powiedzonku i jakie w życiu powoduje pożałowania godne skutki!

Weźmy pod uwagę np. inżyniera, który ma wybudować duży most, łączący brzegi rzeki... Niech by taki niefortunny projektodawca, co się „niczym nie przejmuje i nosi wygodne obuwie", źle obliczył nośność tego mostu i na podstawie fałszywych rachunków skonstruował most, któryby się pod pierwszym cięższym transportem zawalił... Ciekawym, czy kazalibyśmy mu nic sobie z tego nie robić i dobrze się odżywiać...

Albo, czy urzędnik może się tym „nie przejmować", gdy mu przełożony wytknie lekkomyślne załatwianie powierzonych prac, niedokładne wykonanie zleceń, niesumienność, opieszałość, lenistwo, czasem nawet nieuczciwość?...

Wszystkim i zawsze człowiek rozumny, uczuciowy **musi się przejmować.** To odróżnia pracę naszą spełnianą przy pomocy darów Bożych, jakimi są rozum i wola, odróżnia właśnie pracę naszą myślącą i rozumną od pracy zwierząt. Zwierzę też pracuje — widzimy w przyrodzie owady niektóre bardzo pracowite i podziwiamy je, jak pszczoły, mrówki... One pracują jak automaty, instynktownie, bez wysiłku mózgu, bez natężenia woli. Człowiek natomiast przy wykonywaniu jakiejkolwiek bądź pracy powinien myśleć. Myślenie zaś o tym, co się robi, czy się robi dobrze, czy źle i jaki będzie tej pracy ostateczny wynik — to jest właśnie „przejmowanie się".

Pewien człowiek utracił nie ze swojej winy zajmowaną w likwidującym się biurze posadę. Siostrzeniec jego, dowiedziawszy się o tym, tymi słowami zaczął pocieszać: „Wujciu! Grunt niczym się nie przejmować! Nosić wygodne obuwie — na zakrętach zwalniać"...

Czy to nie kpiny, pozbawione myśli chrześcijańskiej, urągające miłości bliźniego?

Czy takie „powiedzonko" ma przywrócić spokój, równowagę umysłu i serca?

Należy sobie już raz uprzytomnić, że życie trzeba traktować poważnie, — z pracy wywiązywać się sumiennie i swoimi obowiązkami naprawdę się przejmować. Kto sprawę lekceważy, naraża drugich na nieszczęścia, a często sam kończy marnie.

Este.

Z POLITYKI

Przeciwko zwyżce cen. W ostatnich tygodniach ceny wielu artykułów przemysłowych zaczęły gwałtownie się podnosić. Wzrosły również ceny produktów rolniczych. Ta nagła zwyżka cen groziła poważnymi wstrząśnieniami dla naszej polityki gospodarczej i finansowej. Toteż Rząd postanowił do tego nie dopuścić i wystąpił stanowczo przeciwko przemysłowcom i kartelom, co bez powodów drożyły swe wyroby. W tym celu powołał komisję kontroli cen, która posiada szerokie uprawnienia w zakresie regulowania cen — zarówno surowców, jak i przetworów na rynku wewnętrznym. Ustalone zostały ceny cegły, drzewa, wstrzymano eksport zbóż chlebowych, zniesiono cła od cynku i ołowiu; rozwiązał Rząd wreszcie szereg karteli, np. cynku, blachy cynkowej i i. W ten sposób, dzięki energicznej postawie i zarządzeniom Rządu, wzrost cen został zahamowany z korzyścią dla gospodarczego, normalnego życia kraju.

Przed uznaniem neutralności Belgii. Już w najbliższych dniach rządy angielski i francuski mają ogłosić wspólną deklarację, zwalniającą Belgię od jej zobowiązań militarnych, wynikających z sojuszu, który dotąd łączył ją z Anglią i Francją. Równocześnie państwa te uznają oficjalnie jej neutralność i zagwarantują jej ponownie ze swej strony nienaruszalność jej obecnych granic. Tym niemniej Belgia ma się postarać o jak najpewniejsze dozbrojenie swej armii, którąby mogła stawić skuteczny opór w razie napadu którego z sąsiadów.

Niemcy również mają zagwarantować terytorium Belgii, chciałyby jednak w zamian uzyskać pewne koncesje gospodarcze. Chodzi im zwłaszcza o surowce z Kongo belgijskiego. W tej sprawie konferował z premierem belgijskim min. Schacht, który w ubiegłym tygodniu bawił w Brukseli.

Z frontów bojowych w Hiszpanii. Rozpoczęta przed kilku dniami ofensywa powstańców w północnej Hiszpanii rozwija się pomyślnie. Zajęli oni szereg dalszych miejscowości i zmierzają w kierunku stolicy Basków, miasta Bilbao. Wojska rządowe, zaopatrzone w czołgi sowieckie, usiłują stawiać opór, lecz na próżno. Samoloty powstańcze bombardują nieustannie wszelkie ich pozycje obronne i zmuszają do ich porzucenia. W ręce wojsk narodowych dostały się wielkie składy amunicji, których rządowcy opróżnić nie zdołali. Nadto powstańcy zdobyli kilkadziesiąt samochodów pancernych, karabinów maszynowych i czołgów.

Obecnie powstańcy znajdują się w odległości 5 klm. od miasta Durango. Wojska rządowe umacniają w pośpiechu swe pozycje wzdłuż głównej szosy, łączącej miasto to z Bilbao. Najważniejsza linia obronna przebiega pasmem wzgórz niedaleko Bilbao. Tutaj też należy się spodziewać decydującej bitwy między armią rządową a nacierającymi siłami powstańców. Dowództwo narodowe zapowiedziało już, że zamierza całkowicie opanować północne prowincje Hiszpanii.

Na froncie Guadalajara na razie panuje spokój. W niektórych miejscach powstańcy próbują podjąć poważniejszą akcję. Są to wypady rozpoznawcze, mające na celu wybadanie sił przeciwnika.

W Madrycie gwałtowne ataki wszczęli czerwoni w dzielnicy uniwersyteckiej, gdzie udało im się wyprzeć z kilku pozycyj powstańców.

Ożywioną działalność objawia na wszystkich odcinkach lotnictwo narodowe. Eskadry samolotów powstańczych urządzają stale naloty na miasta, pozostające jeszcze w posiadaniu czerwonych. W Bilbao i Santander zbombardowały one ostatnio lotnisko i dworzec kolejowy. Ciągle też atakują Barcelonę i Walencję.

I to ma być kontrola wybrzeży. Mimo uznania zasady nieinterwencji i wprowadzenia ścisłej kontroli wybrzeży i lądowych granic hiszpańskich, Sowiety i Francja nadal dostarczają broni i amunicji wojskom rządowym. W ostatnich paru tygodniach przybyło do Hiszpanii 150 oficerów regularnej armii sowieckiej, przeznaczonych do szkolenia brygad międzynarodowych. Drogą powietrzną nadeszło 14 samolotów z Moskwy i 10 z Czechosłowacji. Z Sewastopola i Odessy, portów sowieckich nad morzem Czarnym, odeszło w kwietniu 13 statków hiszpańskich, które przewiozły oprócz wielkich ilości amunicji 220 czołgów, 245 armat, 26 samolotów i 130 samochodów. Nadto gotowych jest do transportu 105 sowieckich płatowców bombardujących z załogą 210 wyszkolonych pilotów. Obecnie przebywa na ćwiczeniach w Rosji sowieckiej 2000 lotników hiszpańskich. Mają oni powrócić do Hiszpanii w maju.

Fakty te szeroko opisuje prasa włoska i niemiecka. Świadczą one najwyraźniej, że Sowiety kpią sobie ze wszelkich zakazów i przyjętych zobowiązań. Toteż na najbliższym posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu nieinterwencji rząd włoski ma sprawę transportów sowieckich do Hiszpanii poruszyć i zażądać ich gruntownego rozpatrzenia.

Czy Palestyna zostanie podzielona pomiędzy Żydów i Arabów? Brytyjska komisja królewska, która obecnie urzęduje w Palestynie, opracowuje projekt nowej konstytucji dla tego kraju. Rozpatrywana jest możliwość podziału Palestyny na dwie odrębne części: żydowską i arabską. Pierwsza obejmowałaby zachodnie obszary wraz z całym wybrzeżem, druga wschodnie. Granicę stanowiłby Jordan.

Przeciwko temu projektowi występują gwałtownie zarówno Arabowie, jak i Żydzi. Pierwsi domagają się zniesienia angielskiego mandatu w Palestynie i uznania jej za niepodległe państwo arabskie. Żydzi również bronią swych politycznych planów i dążeń do stworzenia z Palestyny właściwej i Zajordanii państwa własnego. Trudno będzie te dwa tak całkowicie sprzeczne aspiracje obu narodów zaspokoić. Nigdy też na pewno w Palestynie do zgody między nimi nie dojdzie. Musiałby jeden z nich ustąpić i poddać się. A na to się nie zanosi. Trzeci więc, tj. Anglia długo jeszcze będzie tam rządzić.

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację rejestracyjną z Biura Pośrednictwa Pracy w Tarnowie, wydaną w roku 1936 na nazwisko **Józef Szymański.**

Z DIECEZJI

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Zrezygnował ks. prob. Fr. Babiuch z Siemiechowa.

Przeniesieni: ks. prob. P. Kołacz z Pogorskiej Woli do Siemiechowa, ks. prob. J. Bibro z Ostrowa do Pogorskiej Woli, ks. L. Smołka wik. ze Zbyszyc na prob. do Ostrowa.

Ks. S. Pękala wik. z Wierzchosławic mianowany sekretarzem gen. dla spraw zawodowo-robotniczych w diecezji, ks. St. Galas wik. z Nowego Rybia do Zbyszyc, ks. I. Dzioba wik. z Zakliczyna do Nowego Rybia, ks. J. Płaneta wik. z Sędziszowa do Wierzchosławic.

Uroczystość patronalna K. S. K.

Oddziały Katol. Stowarzyszenia Kobiet w naszej diecezji obchodziły w dniach 4—5 kwietnia br. swoją uroczystość patronalną. W niedzielę dnia 4 kwietnia odbyły się w większości oddziałów starannie przygotowane wieczornice, a w święto Zwiastowania N. M. P. wysłuchały członkinie uroczystej Mszy św., przystąpiły do Komunii św., złożyły i odnowiły przyrzeczenie.

Zamieszczamy w streszczeniu nadesłane komunikaty.

W Dołuszycach, par. Bochnia odbyła się w dniu 4 bm. akademia, przygotowana staraniem oddz. KSK. z prezeską Wiktorią Dylągową na czele, oraz oddz. KSMż. pod kierunkiem prezeski Ant. Dylążanki.

W Chorzelowie przygotował oddz. KSK. łącznie z oddz. KSMż. podniosłą wieczornicę, w której wzięły udział wszystkie członkinie KSK. Stroną artystyczną kierowała niezmordowana S. przełożona M. Serbeńska z Rodziny Marii. Do zebranych członkiń przemówił ks. kan. A. Stańczyk.

W Nawojowej na akademii, która odbyła się w domu parafialnym, członkinie KSK. A. Skrzypcowa i Mirkowa wygłosiły referaty, przeplatane deklamacjami dzieci szkolnych i druhny KSMż. Przemówił również ks. Asystent, a na zakończenie członkini M. Piórowa.

W Niecieczy w akademii wzięli oprócz członkiń udział: ks. katech. A. Duszkiewicz, pp. Kierownikowie szkoły, p. prezes Wrzosek i p. sekr. P. Cisło. Punkty programu wykonały członkinie KSK. i dzieci szkolne. W końcu przemawiali ks. Katecheta i p. prez. Wrzosek, a prez. oddz. M. Merchutowa podziękowała uczestnikom akademii za przybycie.

W Radłowie odbyło się w ratuszu uroczyste zebranie i akademia, którą zagaiła prezeska z Radłowa p. Traczykowa. Oprócz deklamacyj i śpiewów były referaty, głoszone przez członkinie. Akademię zakończono przemówieniem ks. Asystenta i odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

W parafii Rzezawa urządzono dwie wieczornice; jedną w domu paraf. w Rzezawie, gdzie imponująco wypadł śpiew druhów, przygotowany przez p. organistę, a drugą w Borku w budynku szkolnym. W tej wzięła udział wszystka ludność z całej wioski, mężczyźni, kobiety, młodzież męska i żeńska, oraz nauczycielstwo. Akademię urozmaiciły druhny krótkim przedstawieniem. Na zakończenie przemówił do zebranych ks. Stach i prezes P. A. K.

W Starym Wiśniczu odbyła się akademia w sali parafialnej. Referaty i deklamacje wygłosiły prez. Krzywdzina, czł. Krotoska, czł. Wojewodzina, druhny Kokoszkówny i dzieci. Do zebranych przemówił ks. kan. Gawenda.

W Tarnowie na program akademii, urządzonej przez 4 oddz. KSK. **przy parafii Księży Misjonarzy,** złożyły się produkcje chóru parafialnego, zagajenie ks. J. Woźniackiego, w zastępstwie nieobecnego ks. Asystenta, deklamacja druhny M. Szczerczakówny, referat prezeski I. Oddz. KSK. p. Bielamowiczowej, składanie i odnowienie przyrzeczenia, oraz przedstawienie „Perły Matki Boskiej", odegrane przez druhny KSMż.

W Zaborowie urządzono w sali domu ludowego wieczornicę według programu wydanego przez tarnowską centralę, z dodatkiem słowa wstępnego, wygłoszonego przez ks. Asystenta i końcowego przemówienia prez. Zofii Pawlik. Dobrze oddano żywe obrazy, szczególnie obraz strapionej Matki Bożej, całej w żałobie wśród światła reflektora u stóp wielkiego krzyża z Chrystusem, wykonanego przez miejscowego, wiejskiego artystę.

Do powodzenia tej uroczystości przyczynił się p. inż. Dziadyk i miejscowy p. organista, który prócz przygotowania występujących, grali za sceną odpowiednie pieśni na skrzypcach i fisharmonii. W imprezie brali udział: kobiety, dziewczęta, druhowie i młodzież szkolna.

W Żwierniku odbyła się akademia w przystrojonej sali szkolnej, gdzie urządzono ołtarzyk. Przybyli na nią zaproszeni goście, członkinie i dorastająca młodzież. Na program jej złożyły się referaty i okolicznościowe deklamacje, przeplatane pieśniami do Matki Boskiej i przemówienie ks. Asystenta. Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono uroczystość.

W Rzochowie na akademii urządzonej w niedzielę przez członkinie 6 oddz. KSK. z parafii wraz z druhnami KSMż. wygłoszone były cztery referaty i deklamacje, przeplatane śpiewem. Do łez wszystkich wzruszyła deklamacja dwojga małych dzieci — Marusi Nowickiej i Ludwisia Pyzikiewicza. Następnie druhny KSMż. z Rzochowa odegrały z artyzmem sztuczkę sceniczną p. t. „Złota ręka", uscenizowaną legendę o opiece Matki Boskiej Częstochowskiej.

W poniedziałek odbyło się po Mszy św. w sali A. K. uroczyste zebranie, na którym wygłosiły referaty p. Nowicka, p. W. Ciebierowa i B. Rutynowa. Na końcu przemówił ks. Asystent, poczem wszystkie członkinie odnowiły przyrzeczenie wytrwania w szeregach KSK. Głęboko wryła się w sercach naszych ta uroczystość, będzie ona nam bodźcem do jeszcze sumienniejszego spełniania obowiązków naszych jako matek i członkiń KSK.

Nie obeszło się jednak i tutaj bez pewnego zgrzytu. W akademii wzięło udział kilkoro dzieci szkolnych, tylko kilkoro, gdyż kierownik szkoły p. Greiss surowo zakazuje dzieciom szkolnym brania udziału w tego rodzaju obchodach. Tak było i w czasie tygodnia miłosierdzia w grudniu ub. roku. Dzieci, które wówczas wzięły udział w przedstawieniu, urządzonym dla dzieci, zostały surowo ukarane, to samo spotkało dzieci, które były na wyżej wspomnianej akademii. My matki nie znamy przepisów szkolnych, ale chociażby był zakaz, że dzieciom szkolnym nie wolno chodzić na przedstawienia, to chyba dotyczy on złych przedstawień, czy widowisk, bo żeby religijne obchody, czy akademie miały źle oddziaływać na dzieci, w to nie możemy uwierzyć! A zabraniać tego dzieciom i karać je za to, to nie po katolicku! Michalina Pyzikiewicz, prez. oddz. KSK.

Z Pogorskiej Woli. W dniu 4 bm. odbyło się w Pogorskiej Woli uroczyste „święcone", urządzone staraniem Akcji Katolickiej. Połączono je z pożegnaniem naszego proboszcza i asystenta ks. Piotra Kołacza, który odchodzi na inne probostwo. Ks. P. Kołacz, pasterzując w naszej parafii przez niespełna 6 lat, zdziałał wiele dobrego. Wybudował kościół, dom parafialny, stworzył liczne oddziały Katol. Stow. Mężów i Kobiet, oraz Młodzieży męskiej i żeńskiej, jako też zainicjował założenie Koła Zw. Rezerwistów. Swą ofiarną pracą zdobył sobie serca parafian.

W imieniu A. K. żegnał odchodzącego ks. Asystenta na „święconym" Śliwa Stanisław, w imieniu młodzieży Tchoń Józef i Zw. Rez. — ppor. rez. Sitko Stanisław.

Cała parafia składa odchodzącemu duszpasterzowi staropolskie „Bóg zapłać" za jego pracę i gorące życzenia „Szczęść Boże" na nowej placówce. Sitko Stan.

Z zebrania Chrześc. Związków Zawodowych w Tarnowie.

Dnia 11 kwietnia b. r. odbyło się zebranie Ch. Z. Z. z Tarnowa i okolicy, na którym po referacie i dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Żądamy zatrudnienia wszystkich robotników przy robotach, wykonywanych przez Fundusz Pracy.

Żądamy zniesienia prac akordowych w instytucjach samorządowych.

Żądamy podwyższenia płacy w Magistracie.

Żądamy zatrudnienia kobiet, mających rodziny na utrzymaniu, na tych samych warunkach co mężczyzn.

Żądamy zatrudnienia robotników wiejskich bezrolnych i małorolnych przy robotach drogowych i państwowych i traktowania ich na równi z robotnikami miejskimi.

Protestujemy przeciwko dawaniu prac w instytucjach samorządowych firmom żydowskim, podczas gdy robotnicy firm polskich i katolickich nie mają pracy.

ZA ZARZĄD:

Witek, sekretarz. Maciąg, prezes.

Z POLSKI

Proces beatyfikacyjny kard. Hozjusza. W najbliższym czasie oczekiwane jest ogłoszenie dekretu w sprawie otwarcia procesu o beatyfikację naszego rodaka, kardynała Stanisława Hozjusza, słynnego bojownika t. zw. kontrreformacji, apostoła św. wiary katolickiej, wielce zasłużonego współpracownika przy podjęciu na nowo przerwanych prac soboru trydenckiego i przewodniczącego jego obradom.

Złote gody kapłańskie ks. arcyb. dra J. Teodorowicza. W maju b. r. ks. arcybiskup dr Józef Teodorowicz, metropolita ormiańsko-katolicki we Lwowie obchodzi 50-lecie swojego kapłaństwa. Obecnie liczy 73 lat, urząd arcybiskupa sprawuje od roku 1901.

Książę Metropolita Sapieha powrócił do Krakowa z Filipin, gdzie brał udział w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Manili.

Otwarcie bazyliki w Wilnie. W roku 1931 niezwykła powódź nawiedziła Wilno, przyprawiając o groźny stan bazylikę. Remont trwał kilka lat. Wśród wielu prac dokonano wbicia pod fundamenty żelazo-betonowych pali kilkunastometrowej długości. Koszty przekroczyły 1 milion złotych.

Otwarcia bazyliki dokonano po raz pierwszy od szeregu lat w dniu 5 kwietnia br.

Diecezjalne komitety pielgrzymki nauczycielstwa na Jasną Górę. Celem sprawnego zorganizowania pielgrzymki nauczycielstwa z całej Polski do Częstochowy powstały komitety diecezjalne. W ub. tygodniu na zebraniu kierownictw szkół powszechnych i dyrekcyj szkół średnich w Tarnowie utworzył się podobny komitet dla diecezji tarnowskiej z p. T. Machalskim, dyr. III. gimn., jako prezesem, na czele. Powstały komitet wyda odezwę do wszystkiego nauczycielstwa w diecezji z apelem o jak najliczniejszy udział w pielgrzymce.

Wicewojewoda krakowski skarży kolej. Wicewojewoda krakowski dr P. Małaszyński, który w marcu br. uległ wypadkowi złamania nogi na dworcu kolejowym w Krakowie, wniósł do Sądu Handl. skargę przeciw PKP. o odszkodowanie w wysokości około 57 tysięcy złotych.

Znowu 50.000 zł. na F. O. N. Zarząd Miejski w Wilnie przekazał na konto czekowe PKO. Nr. 6 na skutek uchwały Rady miejskiej kwotę 50.000 zł. na cele dozbrojenia armii.

Polska posiada 34 miliony 221 tysięcy mieszkańców. Według danych, ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny, przyrost naturalny w Polsce wynosił w 1936 roku 465.669, czyli o 55.982 osób więcej niż w 1935 roku. Liczba małżeństw wyniosła 284.425, czyli tylko o 4.400 przewyższa rok 1935. Natomiast wzrosła ogólna liczba zgonów o 11.635, dochodząc w roku 1936 do liczby 482,633, na którą złożyło się zwiększenie umieralności niemowląt ze 111.319 w roku 1935 na 125.772 w roku 1936. Ogółem w dniu 1 stycznia 1937 r. Polska posiadała 34,221.000 mieszkańców, czyli o 2,078.000 osób więcej niż w roku 1935.

Zarząd Oddziału P. P. W. w Tarnowie urządził z okazji imienin marsz. Śmigłego-Rydza kurs dla dzieci i młodzieży w wieku od 11 do 16 lat, który obejmował naukę strzelania, oraz ćwiczenia. Kurs, rozpoczęty dnia 18 lutego, zakończono zawodami w dniu 18 marca, w wyniku których spośród 24 zawodników 12 uzyskało odznaki strzeleckie III. klasy.

Zawody odbywały się pod opieką prezesa oddz. PPW. p. Wł. Worka. Przeprowadził je referent og. wojskowy p. Eug. Lichtenstein.

ZE ŚWIATA

81-letnia rocznica urodzin Piusa XI. przypada na dzień 31 maja br. Akcja Katolicka włoska przygotowuje na ten

---

Józef Leszczyc 27

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Kiedy muzykanci wyszli po obiedzie, rozsiadły się kumy w izdebce, rade, że im już chłopi nie przeszkadzają. Drużbowie z Marcinem omawiali na dworze brzydki postępek Władka i Wicka. Marcin, obrażony śmiertelnie, groził, że się z nimi rozprawi. Nikt bowiem w całej okolicy nie pamiętał, żeby zaproszeni z wesela uciekali i do tego za dnia. Wszyscy twierdzili, że muszą być namówieni przez kogo. Władek przecie w poniedziałek na jarmarku pił z obcymi. Nawet szynkarce podejrzaną wydała się ta znajomość, bo jedli i pili na rachunek jakiegoś panicza, który wyglądał trochę z wiejska, a trochę z miejska, a jak płacił, to miał same grube.

— Nie dziwcie się — wtrącił Marcin — że teść tak pospiesza z czepinami. Boi się awantury. Jedzenia jest pod dostatkiem, jeszcze by na dwa dni starczyło, ale co robić, kiedy nam tak to wesele zabazgrali...

Drużbowie mieli miny osowiałe i całą winę, że Jacek z wódką oszczędza, zwalali na Władka.

Kiedy muzyka ucięła krakowiaka, Olejży, który sobie w międzyczasie zdrzemnął, zerwał się na równe nogi i udając zucha puścił się w tany z Jantoniową.

Po chwili zaroiło się w izbie od par. Najstarszy drużba tańczył z panią młodą, a kiedy starościny dopominały się, że już czas na czepiny, zaśpiewał:

Nie puszczę, nie puszczę
Panny młodej z tańca,
Póki nie dostanę
Piwa, wina garnca.

Starościny przyniosły wielką szklanicę wody, zaprawionej sokiem malinowym. Na jej widok bez sprzeciwu oddał im Zośkę.

Zrobił się ogromny ruch. Wszystkie mężatki wychodziły z panią młodą do izdebki. Muzyka cięła od ucha. Do izdebki, zamkniętej na klucz, dobywały się drużki, ale ich nie wpuszczono.

Starościny wyciągnęły tymczasem przygotowaną dzieżę i wywróciły do góry dnem. Osadziły na niej panią młodą, która się opierała według zwyczaju, żałując niby dziewczęcej swobody.

Pierwsza starościna zaśpiewała piskliwym głosem:

Mirtowa korona — różowy kwiateczek,
Zdejmże Zosiu wianek — włożę ci czepeczek..

Po zdjęciu z głowy wieńca, przyszły wszystkie do izby. Zośka weszła z gołą głową, by się wszyscy na czepiec złożyli. Posadzono ją na krześle, a drużki zaśpiewały:

A wy wszyscy starostowie wstydźcie się,
Panna młoda nie ma czepca — złóżcie się.

Zośka trzymała w rękach talerz, na który starostowie kolejno rzucali pieniądze, przyglądając się im uważnie, żeby się nie pomylić i nie dać za mało. Cała wieś potem się dowie, jak się który postawił.

Drużki zanuciły powtórnie:

A wy wszystkie starościny wstydźcie się,
Panna młoda nie ma czepca — złóżcie się.

Znowu wszystkie musiały wedle zwyczaju dać na składkę...

Zaczęły się na nowo tańce i przyśpiewki. Każdy uważał za stosowne co zaśpiewać. Starościny zaczęły starostom docinać, że i oni ruszyli zza stołu, żeby wrzucić w basy i odciąć się, jak się patrzy.

Tuż przed wieczorem zjawiły się trzy druhny ze stowarzyszenia. Przyniosły duży obraz Serca Pana Jezusa, oprawiony w złociste ramy, jako ślub-

dzień wielką pielgrzymkę włoską do Rzymu.

Wszechświatowa Wystawa Prasy Katolickiej w Watykanie zostanie zamknięta w dniu 31 maja br.

Odznaczenie zasłużonego kapłana polskiego w Rumunii. W konsulacie R. P. w Czerniowcach odbyła się wzruszająca uroczystość dekoracji krzyżem ofic. orderu „Polonia Restituta" ks. infułata Wojciecha Grabowskiego, wikariusza generalnego Bukowiny. Aktu dekoracji dokonał konsul gen. R. P. p. M. Uzdowski.

Nowe aresztowania katolickich księży w Niemczech. Ojciec św. wydał ostatnio encyklikę o położeniu katolików w Niemczech. W związku z tym w wielu miejscowościach w Niemczech odbywają się aresztowania księży katolickich za odczytanie z ambon tej encykliki papieskiej.

Minister spraw zagranicznych Neurath zamierza przesłać do Watykanu protest przeciwko tejże encyklice.

Odpowiedź Sowietów na encyklikę o bezbożnym komunizmie. Na ostatnią encyklikę Ojca św. o bezbożnym komunizmie tak odpowiedział działacz komunistyczny Jarosławski w przemówieniu w komisariacie spraw zagranicznych: „Watykan znów popełnił nieostrożność zaatakowania nas. Papież nie może dojść do wyrobienia sobie pojęcia o potędze sowieckiej... Wszelkimi środkami znajdującymi się w naszej mocy zniszczymy katolicyzm w Rosji, — to będzie nasza odpowiedź. Walczyć będziemy nadal o przyciągnięcie do nas mas katolickich"!

Bezbożne książki dla czerwonego wojska w Hiszpanii. Zarząd Związku Bezbożników okręgu moskiewskiego ogłosił, że od 1 sierpnia 1936 do 1 stycznia 1937 wysłał do Hiszpanii 29.000 książek i 60.000 broszur z przeznaczeniem dla międzynarodowej brygady. Książki są pisane w językach: niemieckim, rosyjskim, hiszpańskim, francuskim, angielskim i polskim.

Japonia zwalcza złe filmy. Japońskie władze administracyjne mają w myśl ostatnich urzędowych zasad przestrzegać, by na ekranach kin japońskich nie ukazywały się filmy z życia przestępców, obrażające moralność, a także filmy, zawierające sceny, w których występują pijacy.

Liczba zakonników katolickich w całym świecie sięga według statystyk cyfry 250 tysięcy członków. Pierwsze miejsce wśród nich zajmują Jezuici z 24.270 członkami i Franciszkanie (22.527).

Muzułmankom w Albanii zakazano nosić woalki (zasłony twarzy). Nowa ta ustawa rządowa weszła w życie dnia 25 marca br. Wszelkie przekroczenia karane będą grzywną od 20 do 1000 franków.

ny podarek dla Zośki, która pięć lat była członkinią. Uprzedzeni przez drużbów muzykanci wyszli na próg, zagrali na powitanie marsza, a potem „Kto się w opiekę". Wszystkim spoważniały miny, a Bronisława rozpłakała się z rozczulenia.

Kiedy w izbie muzyka ucichła, Jadzia, nazywana „poetką", bo często wiersze pisała, przemówiła do Zośki, wręczając jej obraz:

„Nasze Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej składa ci dziś, kochana Zosiu, ten obraz Serca Pana Jezusa z życzeniem, by ci się życie w małżeństwie słało różami. Niech ci przypomina w twoim domu, gdzie będziesz gospodarzyła, te miłe lata, spędzone w stowarzyszeniu. Gdy będziesz miała kiedy strapienia, pożal się przed Bogiem, proś o pomoc i wszystkie druhny chowaj w pamięci, bo my sercem i duszą będziemy z tobą. Związało nas bowiem stowarzyszenie na zawsze. Szczęść Ci Boże na nowej drodze życia. Tego Ci życzymy z serca"...

Rozrzewniona Zośka oddała obraz matce, uściskała druhny i przez łzy rzekła:

— Niech wam Bóg zapłaci.

Goście oglądali podarek, chwalili pomysł.

Pani młoda poprosiła druhny do izdebki na poczęstunek.

Jantoniowa, której córka do delegacji należała, zbliżyła się do Marcina i ozwała się cierpko:

— Ciekawam, na jaki podarunek wysadzi się koło dla pana młodego. Też dawno tam należysz.

— U nas kasa pusta — odparł Marcin.

— Przepijacie może, to jakże będzie...

— U nas się nie kwapią ze składkami... Trudno wyrwać... Nie ma zapału, gdy przyjdzie co dać.

— Do pyskowania i bitek to mają zapał...

— Cóżeście się tak na mnie zawzięli. Czy ja się kiedy biłem?..,

— Jeszcze by tego potrzeba...

Wmieszał się do rozmowy Pietrek, bo go język świerzbił.

— Baby byle różańcem lub obrazkiem zbędzie. Nam trzeba kultury. My się byle czym nie zadowolimy.

— Już ja wiem — odparła Jantoniowa — jaką macie kulturę. Dziewczętom głowy zawracać, wypić, zjeść dobrze i iść dalej... Może gdzie indziej jest inaczej, nie wiem tego, ale w naszej okolicy toście wszyscy po jednych pieniądzach...

— Mielibyście ludzi za sobą, bo w tym chłopski interes, ale cóż, kiedy miast chłopom uczciwym, to socjalistom dajecie się za nos wodzić. Piszą bzdury, z świętych rzeczy pokpiwają. Szkoda, że papier psują. Dajcie mi spokój z taką kulturą... Już się jej ludzie najedli...

Pietrek się srożył z odpowiedzią, ale go Marcin znacząco pociągnął za bluzkę, więc przygryzł język i ani mruknął

Już wieczór zapadł. Zośka tymczasem raczyła druhny, czym tylko mogła i dzieliła się wrażeniami z wesela. Mimo propozycji nie chciały zatańczyć.

Przy pożegnaniu szepnęła Zośce Jadzia na ucho:

— Skończcie wnet... żeby jakiej bitki nie było.

Zrozumiała ich pośpiech.

Spotkawszy się ze Staszkiem, żaliła się, że Marcin się więcej przejmuje tym, że drużbowie uciekli, niż nią.

— Nie trap się... Chcieli wykorzystać wesele, by się na mnie zemścić. Baśka przysłała list po południu z przestrogami, a od małego Olka dowiedziałem się, że Wojtek już od wczoraj nie był w domu. Nie uda im się, choć złośliwie po wsi rozgłosili, żeśmy drużbów Marcinowych wygonili za to, że do koła należą... Pomyśl, jacy teraz ludzie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Żywokost daje obfitą i zdrową paszę.

Mało znaną w Polsce, a bardzo pożyteczną rośliną jest żywokost „Matador". Ze wszech miar godnym jest rozpowszechnienia z uwagi na małą wybredność co do gleby i starań około uprawy, oraz znaczne plony, dostarczające od wczesnej wiosny do późnej jesieni paszy.

Żywokost uprawny (włochaty) pochodzi z Kaukazu, a wyglądem swym przypomina pospolicie spotykany w Polsce żywokost lekarski. Znane jego lekarskie własności w chorobach żołądka i przy zrastaniu się kości potwierdzają specjalny wpływ żywokostu na zdrowie. Żywokost „Matador" rośnie znacznie bujniej od lekarskiego i jest pokryty gęstym włosem — stąd zwie się włochatym. Żywokost jest roślina o dużych, jajowatych liściach, dzwoneczkowatych kwiatach i ciemnych, mięsistych korzeniach. Na paszę używa się ziele, t. j. łodygi i liście, które się podaje zwierzętom w stanie ciętej sieczki.

Żywokostem żywi się przeważnie świnie, gęsi, kaczki, kury, jak również krowy i cielęta. Niejednokrotnie stwierdzono, że zwierzęta żywione żywokostem nie podlegają zarazom, np. świnie różycy.

Żywokost **rozmnaża się z części korzeni,** które służą jako sadzonki. Najodpowiedniejszą porą sadzenia jest wczesna wiosna. Sadzić jednak można go do końca maja. Sadzonki nie powinny być grubsze nad 2 cm., wewnątrz zdrowe i pochodzić muszą z odpowiednich krzaków, wybranych. Należy dlatego kupować sadzonki z pewnych źródeł.

Odległość sadzenia winna wynosić **od 45 do 75 cm.** w kwadrat — zależnie od gleby. **Co do gleby** żywokost nie ma wielkich wymagań, byleby nie była bardzo ciężka lub lekkim piaskiem. Największe plony daje na glebach żyznych i dostatecznie wilgotnych. Często żywokost uprawia się w sadach, ogrodach lub w obejściu gospodarskim. Uważać należy na zachwaszczenie, które trudno wytępić z powodu rozrostu z korzeni i nasienia. Uprawę ziemi pod żywokost należy zacząć od przeorania, względnie przekopania gruntu. Przed założeniem plantacyj należałoby dać obfitą **dawkę obornika,** a w latach następnych zasilać corocznie w stosunku na hektar 100—150 kg. supertomasyny wysokoprocentowej, 200 kg. soli potasowej 20%, stosując te nawozy w czas na wiosnę. W czasie zaś wzrostu należy **zasilać żywokost azotem,** za który jest on bardzo wdzięczny, dając na hektar 200—300 kg. saletrzaku lub saletry wapniowej w kilku dawkach, najlepiej za każdym razem **po sprzęcie liści.**

Przed sadzeniem ziemię należy spulchnić i wyrównać dla wyznaczenia znacznikiem rzędów. Po posadzeniu żywokostu dobrze jest ziemię wokoło sadzonek obcisnąć. Szybko rosnący żywokost może dać w pierwszym roku **kilka pokosów,** w następnych latach 5—6, a nawet więcej, co jest zależne od żyzności gleby, spulchniania i nawożenia. **Po zbiorze każdego pokosu rolę się spulchnia motyką.**

Na jednym miejscu żywokost może rość kilkanaście lat. Tnie się żywokost kosą lub sierpem nisko przy ziemi w początkach kwitnienia, później bowiem drewnieje i słabo odrasta.

Jak przygotować konie do remontu?

Komisje remontowe dokonują zakupu koni dla wojska. Wybierają one i kupują tylko bezwzględnie dobre, płacą dosyć wysokie ceny, lecz stawiają właścicielowi duże wymagania. Koń do remontu musi być **dobrze zbudowany,** mocny na nogach, w wieku **3 i pół lat;** powinien być zawczasu przygotowany do stawania przed komisją remontową. Posiadacze koni powinni mieć w porządku wszystkie dowody na swoje konie i powinni umieć na komisji konia pokazać.

Jeżeli koń nie jest przedtem w domu odpowiednio przygotowany, to oczywiście nie chce ani spokojnie i równo stać na miejscu, ani też chodzić równym krokiem lub kłusem, wskutek czego się zdarza, że Komisja w tych warunkach nawet dobrego konia odrzuci.

Chcąc konia sprzedać do remontu, należy go przedtem na jakie dwa miesiące oszczędzać w pracy, dobrze odżywiać, dawać mu trzeba owies, nie zapominać o dokładnym czyszczeniu i zapiłowywać kopyta, ażeby się nie załamywały i były w porządku. Należy go co dzień uczyć chodzić i biegać po równej linii, a także na długim postronku dokoła człowieka. Należy go przyzwyczajać do tłumu i hałasu, ażeby na remoncie nie był płochliwy i dziki.

Na miejsce wyznaczonego przeglądu trzeba przyjechać wcześniej i wziąć ze sobą kogoś drugiego, ażeby w czasie pokazywania konia mógł pilnować wozu i rzeczy.

Ważną jest rzeczą posiadanie wszystkich niezbędnych dokumentów, a mianowicie należy ze sobą mieć paszport koński na imię właściciela konia, oraz zaświadczenie o własnym chowie, zaświadczenie o pochodzeniu konia, oraz legitymację członkowską Koła Hodowców Konia. Mający te wszystkie dokumenty otrzymują przy sprzedaży wyższe ceny za konia. Każdy sprzedający powinien znać przepisy i wymagania komisji remontowej. Przepisy te są ogłoszone w Urzędach gminnych i w Towarzystwach rolniczych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pożyczki na zasiewy. Bank Rolny uruchomił pożyczki wiosenne na zasiewy na następujących warunkach: kredyt jest jednoroczny, płatny w 3 ratach, bez prawa przedłużania płatności. Oprocentowanie 7 i pół procent w stosunku rocznym. Jako zabezpieczenie kredytu należy przedłożyć weksel z żyrem dwu osób majątkowo odpowiedzialnych. Wysokość udzielanych pożyczek nie może być większa jak 50 zł. na 1 hektar gruntu.

Wiele pasiek wymarzło. Organizacje pszczelarskie zapowiadają w roku bieżącym katastrofalny spadek zbioru miodu z powodu ciężkich warunków pogody ubiegłej zimy. Wskutek wyjątkowo gwałtownych zmian pogody, wymarzły pasieki. Na rynku dała się już zaobserwować z tego powodu zwyżka cen miodu.

KOMUNIKAT OKR. TOW. ROLNICZEGO W TARNOWIE.

Lustracje zespołów przez instr. P. R. odbywać się będą w lokalach zwykłych zebrań, w następujących miejscowościach **w kwietniu:**

dnia 18 **Ryglice,** godz. 4 po poł. dla zesp. KSMm. i Zw. Strz.
dnia 21 **Szynwałd,** godz. 4 po poł. dla zesp. KSMm. i ż.
dnia 22 **Zalasowa,** godz. 3 po poł. dla zesp. KSMm. i ż.
dnia 24 **Lisia Góra,** godz. 4 po poł. dla zesp. KSMm.
dnia 25 **Jastrząbka Nowa** godz. 4 po poł. dla zesp. KSMm. i ż.
dnia 28 **Wierzchosławice,** godz. 5 po poł. dla zesp. KSMm. i ż.
dnia 29 **Zbylitowska Góra,** g. 5 po poł. dla zesp. KSMm. i ż.

Na wyznaczone zebrania należy przybywać punktualnie. W razie niemożności zebrania się w danym terminie, prosimy o zawiadomienie wcześniejsze instruktora P. R.

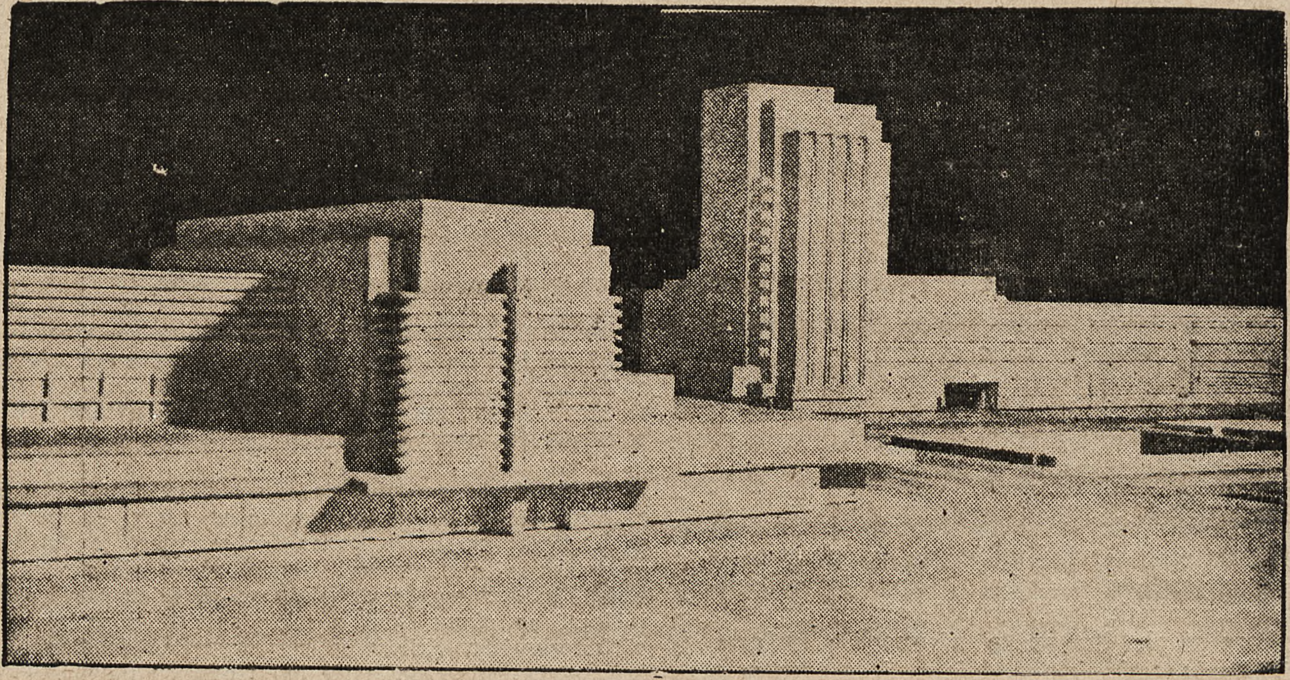
Inż. S. Tabin, kier. W. Witek, prezes.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Korespondencje z **Barcic, Gręboszowa, Odernego i Tęgoborzy** pójdą w następnym numerze.

J. T., Wola Żelichowska. Kwestie poruszone przez Pana omawialiśmy już niejednokrotnie, dlatego nie zamieścimy. Serdecznie pozdrawiamy.

J. B., Klęczany. Tego rodzaju korespondencyj nie zamieszczamy. Ślemy pozdrowienie.



Model budującego się dworca kolejowego w Warszawie.

Na Lecznicę dla dzieci i Żłóbek przy Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa złożyli: ks. prał. dr. J. Bochenek 60 zł., księżna Sanguszkowa 100 klg mąki, p. Berowski 2 babki i 1 klg. cukierków, p. Jasiewicz 5 klg. cukru, ucz. szkoły powszechnej SS. Urszulanek 5 zł. i 20 jaj, Koło Młodzieży PCK. przy szkole powszechnej im. K. Brodzińskiego 5 zł. 62 gr.

Szlachetnym ofiarodawcom składa serdeczne Bóg zapłać

Dr Stan. Goździewski, dyrektor.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.